Nr. 75. Warszawa, Poniedziałek dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz.	kop. 35		
Kwartal.	rs. 1.05	Kwartal.	rs. 1.80
Półrocz.	„ 2.10	Półrocz.	„ 3.60
Rocznie	„ 4.20	Rocznie	„ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 37.
Zachód słońca o g. 6 m. 31.

Długość dnia g. 12 m. 54
Przybyło dnia g. 4 m. 55

Poniedziałek 1 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Teodory M.
Wtorek	Franciszka z P.
Sroda	Ryszarda B. W.
Czwartek	Izydora B. W.
Piątek	Wincentego Fer.
Sobota	Dyogenesa
Niedz.	Donata

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich“, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na Jego cześć wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Wiadomości Dworskie.

—o—

— Dnia 13 (25) b. m., jak donosi „Prawitel. Wiestnik“. Najjaśniejsi Państwo razem z Cesarzewiczem Następcą Tronu, raczyli odwiedzić wystawę obrazów urządzoną w Akademi Sztuk Pięknych. Najjaśniejszych Państwa powitali Najdostojniejszy Prezes Akademii Jego Ces. Wys. Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz p. minister Dworu, oraz rada Akademii. Przed Najjaśniejszem Państwem do Akademii przybyły niektóre Osoby z Familii Cesarskiej. Ich Cesarskie Moście zwiedzili górne pokoje wystawy i raczyli zatrzymywać się przed wielu obrazami, pytając o objaśnienia ich autorów. Podczas zwiedzania wystawy Najjaśniejsi Państwo raczyli nabyć następujące obrazy: Najjaśniejszy Pan: prof. Orłowskiego „Droga w pobliżu Kijowa“, artysty-malarza I-ej klasy Kryzickiego „Las“, prof. Laboria „Jałta“ i akademika Smirnowa „Śmierć Nerona“. Najjaśniejsza Pani raczyła nabyć obrazy: akademika Bakałowicza „Noc miesięczna“, Łosiewa „Nieporozumienie“ i akwarellę akademika Benois „Wieczór“. Po szczegółowem zwiedzeniu wystawy Najjaśniejsi Państwo, razem z Cesarzewiczem Następcą Tronu, opuścili Akademię i pociągiem nadzwyczajnym udali się do Gatczyna.

Z chwili bieżącej.

— — —

Hr. Herbert Bismarck pono nie chce dać za wygraną w Londynie i w stolicy W. Brytanii przedłuża swój pobyt.

Uszczypliwe artykuły prasy londyńskiej nie zdołały zniechęcić syna kanclerskiego i wciąż ma on na widoku skojarzenie przyjacielskie Anglii z Niemcami.

Wszelako w układach jego, w naradach, jakie odbywa często i z lordem Salisburym i z innymi mężami stanu, hr. Bismarck wyłącznie traktuje w sprawach kolonialnych i objaśnia stanowisko Niemiec w tej kwestyi.

Rokowania objąć też mają projekt dania odsieczy Eminowi baszy, oraz uregulowania spraw południowo-zachodnio-afrykańskich.

Jakie rezultaty osiągnie hr. Bismarck z porozumiewania się w tych sprawach, niepodobna jeszcze przewidzieć, lecz w ogóle opinia publiczna w Anglii bardzo jest przeciwna wszelkiemu działaniu wspólnemu z Niemcami.

Z Paryża dobiegają wieści o zachwianiu się gabinetu Tirarda. Wśród gabinetu wybuchły podobno nieporozumienia poważnej natury, zwłaszcza między samym prezesem Tirardem a ministrem skarbu Rouvierem.

Jak dalece zaszedł ten zatarg jeszcze nie wiadomo, bądź co bądź jednak wszelkie niesnaski muszą osłabić gabinet, który właśnie potrzebuje najzupełniejszej spójni w działaniu wszystkich swoich uczestników. Teraz zwłaszcza gabinet potrzebuje rozwinąć całą swą energię, wobec zamierzonej walki z Boulangerem.

Za punkt wyjścia do tej walki ma posłużyć uchwała, nadająca senatowi prawo sądzenia w charakterze specyalnego trybunału sądowego, wszelkich spraw o zamachy przeciw bezpieczeństwu państwa.

Postanowienie to wymierzone jest wyraźnie przeciw wszelkim agitacyom—a ma dotknąć przedewszystkiem Boulangera, na sądowe ściganie którego rząd ma podobno zażądać niebawem pozwolenia od izby.

Boulanger obecnie zapadł na zdrowiu. Dzienniki niezbyt mu przyjazne podają pogłoskę, że choroba generała pochodzi z nadużycia przezeń morfiny. Gdyby Boulanger, jak te gazety piszą, był tak zapamiętałym morfinistą, smutny czekałby go koniec.

Z ustanowieniem blizkiem regencyi w Holandyi, związana będzie i sprawa regencyi w Luksemburgu, o czem już nieraz pisaliśmy dawniej.

Regencyę luksemburską zamierza objąć ks. Adolf Nassauski i na nastanie tej chwili wyczekuje obecnie na zamku Koenigstein.

Nowy gabinet serbski pod wodzą Gruicza, ma kłopoty nietylko ze zręcznem lawirowaniem w sferze dyplomacyi, ale i z gospodarką wewnętrzną finansową.

Ważnego już dzieła dokonała rada ministrów, ponieważ unieważniła układy, zawarte przez rząd Garaszanina z wiedeńskim Laenderbankiem w przedmiocie monopolu tabacznego, niezmiernie intratnego dla banku — a mogącego przecie stanowić poważne źródło dochodu i dla samej Serbii.

28

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili muzyka grać przestała, gwar się uciszył, zapanowała cisza, a wśród tej ciszy donośnym głosem wymówiono cztery nazwiska:

Morgan, Montbar, Adler i Assas.

— Przepraszam cię — odezwał się Morgan do Tiffauges'a—szykuje się bodaj jakaś wyprawa, lubo więc z żalem ale muszę cię pożegnać. Ale... ale... zanim cię opuszczę, muszę jeszcze przypatrzeć się z blizka twej kamizelce i spodniom. Ciekawość to amatorska, więc mi ją wybaczysz.

— Ależ—odezwał się młody wandejczyk—oglądaj, proszę cię bardzo.

I z szybkością a uprzejmością, które czyniły honor jego dobremu wychowaniu, zbliżył się do kandelabrów, stojących na kominku.

Kamizelka i spodnie zdawały się z jednego materyału, ale największy znawca znalazł by się w kłopocie z ocenieniem, co to za materyał.

Spodnie były zwyczajne, obcisłe, a odznaczały się tem tylko, że były nie zeszywane.

Kamizelka przeciwnie, miała dwa znaki charakterystyczne, które zwracały na siebie uwagę.

Była przedziurawiona w trzech miejscach kulami.

Otwory pozostawiono nie zaszyte, a dla większego złudzenia, pomalowano je karminem, aby naśladował krew.

Na lewej stronie wymalowane było zakrwawione serce.

— Gdyby mi nie było tak pilno, rzekł Morgan, to bym się lepiej przypatrzył i poznał może, z jakiego to materyału ubranie?

— Słyszałeś zapewne mój kochany, że mój brat został pojmany w okolicach Bressuires i roztrzelany przez bas bleus.

— Wiem o tem.

— Rejterując, pozostawili oni ciało zabitego przy krzakach. Ścigaliśmy ich z dobytemi pałaszami. Na raz natrafiam na kochane zwłoki. Były ciepłe jeszcze. W jednej z ran sterczała gałązka z napisem:

„Zastrzelony, jako rozbójnik, przez Klaudyusza Flageolet, kaprala 5-go batalionu paryzkiego.“

Podniosłem ciało, kazałem zdjąć skórę z piersi, abym ją podziurawioną trzema kulami miał wiecznie przed oczyma, jako przypomnienie zemsty—i kazałem sobie zrobić kamizelkę wojskową...

— Ach! — rzekł Morgan z pewnem wzruszeniem w którem po raz pierwszy czuć było, jakby rodzaj przerażenia, więc to ta kamizelka uszyta jest ze skóry twego brata? A spodnie?

— O!—odrzekł wandejczyk—spodnie to nie—spodnie, zrobione są ze skóry obywatela Klaudyusza Flageoleta, kaprala 5 go batalionu paryzkiego.

W tej chwili dał się słyszeć ponownie głos powołujący Morgana, Montbara, Adlera i Assasa.

Morgan wybiegł z gabinetu.

V.

Skóra niedźwiedzia.

Morgan przeszedł salę i udał się do małego saloniku po drugiej stronie przedpokoju.

Trzej wezwani towarzysze już się tam znajdowali.

Był z nimi inny jeszcze młody człowiek w ubraniu kuryera rządowego, to jest w mundurze zielonym haftowanym złotem.

Na nogach miał buty wysokie zakurzone, a przez plecy torbę, jako sprzęt nieodzowny dla kuryera przewożącego depesze.

Na stole rozłożoną była mapa Cassiniego, obejmująca szczegółowo oznaczony najmniejszy kawałek ziemi.

Zanim powiemy co tu porabiał ten kuryer i dla czego ta mapa leżała rozłożoną na stole, rzućmy okiem na trzy nowe osobistości, nazwiska których rozległy się na sali balowej, bo mają one odegrać ważne role w dalszym ciągu opowiadania.

Czytelnik zna już Morgana.—Achillesa i Parysa w jednej osobie, bruneta z prześlicznemi niebieskiemi oczami, zawsze wesołego i wiecznie uśmiechniętego, chociaż ciągle zagrożonego śmiercią i to straszną śmiercią na szafocie.

Co do Assasa, był to człowiek lat trzydziestu kilku z siwiejącemi już po trochu włosami, ale z czarnemi jak kruk wąsami.

Dawny to kapitan dragonów, śliczne zbudowany, nadzwyczajnie elegancki a

Jednakowoż nie mało zapewne potrzeba będzie gabinetowi przedsięwziąć reform, ażeby oszczędnością i pomysłami finansowemi, załatać rozpaczliwe niedobory w budżecie.

Deficyty te wynikają głównie z długów państwowych, albowiem Serbia przy ogólnym dochodzie rocznym 35 milionów denarów czyli franków, musi na samo oprocentowanie i umarzanie długów państwowych, ponosić ciężar 20 milionów wydatku.

Kronika polityczna.

Węgry. Minister oświecenia hr. Czaky kazał zarządzić śledztwo dyscyplinarne przeciw studentom, którzy w demonstracyach politycznych uczestniczyli, i zapowiedział, że zamknie uniwersytet, jeżeli młodzież nadal z manifestacyami występować będzie.

Francya. Wśród rozpraw w izbie deputowanych nad projektem wzniesienia pomnika na cześć wielkiej rewolucyi, a najprzód nad kredytem na ogłoszenie dotyczącego konkursu, ganił dep. Cassagnac kosztowność projektu, przekładał też, jak smutne dla wielu obywateli kraju wspomnienia monument taki wywoływać będzie. Izba większością wprawdzie tylko 246 głosów przeciw 231 uchwaliła pilność wniosku; a następnie po burzliwych scenach przejście do rozbioru poszczególnych onego artykułów (247 głosów przeciw 116). W końcu przeszedł cały projekt z dodaniem zastrzeżenia, ażeby koszta pomnika nie przewyższały dwóch milionów.

Niemcy. Dnia 28 marca para cesarska była na obiedzie u ambasadora W. Brytanii sir Edwarda Malet'a. Obiad był na trzydzieści sześć osób.

* W Salzburgu, w tamtejszym najstarożytniejszym ze wszystkich, klasztorze Benedyktów św. Piotra, zaczęły się dziś konferencye w przedmiocie reform w tym zakładzie wprowadzić się mających. Prezyduje na konferencyach wydelegowany w tym celu z Rzymu kardynał Vanutelli; uczestniczy zaś w nich dwudziestu dwóch opatów, przeorów lub tylko przedstawicieli benedyktyńskich klasztorów.

Włochy. Wychodzący w Neapolu dziennik „Pungolo" upewnia, że rząd włoski poprosił w Wiednia o przyjacielskie wyjaśnienia co do zapowiedzianego na dzień 29 kwietnia wiecu katolickiego w stolicy Austryi, i otrzymał odpowiedź, że żadne manifestacye na rzecz świeckiego panowania Papieża, ani przeciw Królestwu Włoskiemu dopuszczone nie będą.

* Minister Crispi wynurzał się w senacie o stosunkach handlowych z Francyą i z wynurzeń jego można wnioskować, że rząd włoski podał propozycye w Paryżu, do złagodzenia dotychczasowej walki taryf celnych zmierzające. Jeżeli kontr-propozycye Francyi, mówił p. Crispi, godności naszej nie obrażą, chętnie je przyjmiemy. Zresztą cała ta sprawa według upewnień ministra, nic nie ma wspólnego z polityką.

Posiedzenie Drukarzy.

W dniu wczorajszym, o godz. 3-ej po południu, w sali posiedzeń magistratu odbyło się ogólne roczne zebranie członków zgromadzenia drukarzy, któremu przewodniczył starszy referent magistratu, p. Zakrzewski.

Po odczytaniu w streszczeniu rocznego sprawozdania, które zatwierdzono w zupełności, przystąpiono do obrad.

Starszy zgromadzenia p. Pajewski zauważył, że w sprawozdaniu rocznem wymieniono niedawno zmarłego członka, który przez czas dłuższy nie opłacał składek miesięcznych, a którego rodzina żądała pochowania go kosztem kasy pogrzebowej przy zgromadzeniu istniejącej. Wobec tego faktu, mówca oświadczył, że członkowie zalegający w opłacie składek nie powinni być na wypadek śmierci chowani kosztem kasy. Uwaga ta uznaną została przez obecnych za słuszną najzupełniej i nowe to postanowienie zgromadzenia odnotowane zostało w odnośnych protokółach.

Członek p. Saładycki wynurzył żal, że gdyby nie wpływy z drukarń, procent od kapitałów i dochody tym podobne, rok sprawozdawczy okazałby się nader dla zgromadzenia smutnym, gdyż członkowie, mimo częstych upominań, zalegają w opłacie składek.

P. Lesznowski wniósł, aby rada pomocnicza, przed wpisywaniem uczniów, egzaminowała ich; na wniosek ten odparł p. Pajewski, że projekt ten, przeszedł już oddawna z dziedziny abstrakcyi—w dziedzinę czynów, na co złożył bezwłocznie dowód, wstrzymując na sesyi wypis kilku kandydatów na towarzyszów.

W końcu obrad odczytano projekt p. Wojnarowskiego, zasadzający się na połączeniu czcionek, co nawet do pewnego stopnia wprowadziła już „Gazeta Świąt." P. Wojnar... utrzymuje, że połączenie niektórych czcionek w jedno, zmniejszy o połowę prawie zmudną pracę drukarzy. Projekt ten nie otrzymał poparcia i upadł.

W rezultacie wyborów powołani zostali: na starszego zgrowadzenia p. Aleksander Pajewski (gł. 144), na podstarszego— p. Władysław Danielewicz (gł. 124). Do rady pomocniczej wybrano: pp. Wojciecha Głodowskiego (gł. 88), Kazimierza Gołońskiego (gł. 69), Aleksandra Choińskiego (gł. 64), Henryka Omelińskiego (gł. 64) i Stanisława Konarzewskiego (gł. 53).

Komitet kasy pożyczkowej reprezentują: pp. Kazimierz Marszałkowski, Aleksander Trojanowski, Antoni Łukaszewski, Antoni Mańkowski i Teofil Jankowski. Do komisyi rewizyjnej wstąpili: pp. Klemens Krasuski, Aleksander Saładycki i Emilian Skowroński.

Sprawozdanie giełdowe.

Wczoraj w gmachu giełdy odbyło się posiedzenie doroczne członków stowarzyszenia giełdowego.

Przy udziale kilkudziesięciu osób, sesyę otworzył prezes komitetu p. Mieczysław Epstein, upraszając na asesorów pp. Stan. Ludwika Kronenberga i Henryka Lövy, na trzymającego zaś pióro p. Wiktora Wertheima.

Sprawozdanie komitetu giełdowego tak przedstawia położenie handlowe w roku ubiegłym:

Rok 1888 rozpoczął się bardzo niepomyślnie dla handlu i przemysłu. Od lat kilku trwający spadek kursu rubli na giełdach zagranicznych doprowadził je do poziomów niebywałych. Niepokój i niepewność ogólna stanowiły cechę charakterystyczną danej chwili.

Później nieco, a mianowicie od połowy marca datuje się postęp zwyżkowy kursów, które szybko podnosić się zaczęły. Powrót zaufania w trwałość sytuacyi na czas dłuższy, nadał ruchowi temu potężną siłę i w ciągu pół roku kurs rubli podniósł się z 162 do 220,25 marek za 100 rs —a wielkie z powodzeniem dokonane, jak również i zamierzone operacye finansowe, oraz zadawalający budżet państwowy dodały odwagi i ufności spekulacyi—i do końca roku utrzymały walutę ruską na wyżynie, jakiej od lat kilku nie sięgała.

Z działalności giełdy warszawskiej zaznaczyć wypada, że jakkolwiek rezultaty ekonomiczne całego roku pod wielu względami nie były wcale zadawalające, obroty wszakże walutami przy znacznych wahaniach i doniosłym wywozie, były nieco większe niż w roku poprzednim. Papiery publiczne, z powodu znacznego zaofiarowania obniżyły się bardzo znacznie z wysokich kursów jakiemi rozpoczęły rok i z jakiemi dotrwały do kwietnia r. 1888; przyczyną tego była stagnacya ogólna, wysoka stopa procentowa i brak kapitałów do lokowania.

W handlu zbożowym, zaznaczyć należy przedewszystkiem mniej obfity urodzaj niż na południu Cesarstwa. W następstwie tegoż i wywóz zboża był mniejszy niż z tychże okolic Rosyi.

Ceny zboża trzymały się na nizkim poziomie przy stosunkowo małej chwiejności. Nizki poziom cen naszych produktów rolniczych, obok wielkich ciężarów przez własność nieruchomą ponoszonych, wpłynął ujemnie na cenę ziemi i utrzymał w całej sile od dawna już trwający kryzys ekonomiczno-rolny.

Handel cukrem, pomimo ograniczenia ilości na rynki wewnętrzne wypuszczanych przez fabryki, nie wielką tylko wykazuje poprawę sytuacyi. Szczególniej ceny rafinady nie zdołały się podnieść normalnie po nad ceny mączki, które stosunkowo lepiej się trzymały.

Jarmark na wełnę wypadł właśnie w chwili śmierci cesarza Fryderyka niemieckiego i co za tem idzie w chwili przełomu kursowego. Rozpoczął się on jeszcze przy nizkich kursach rubli, co jak się zdawało, powinnoby ułatwić handel wełną na wywóz; okazało się jednak, że zaniepokojeni niepewnością położenia kupcy niemieccy kupować nie chcieli, a gdy sytuacya wyjaśniać się zaczęła kursa rubli szybko dążąc ku zwyżce, zatamowały odpływ towaru za granicę. Ceny wełny na jarmarku osiągnięte były wszakże przeciętnie o 5 % na cetnarze wyższe niż w roku poprzednim.

Wszakże fabryki krajowe wyrobów wełnianych — pomimo ułatwienia przywozu towarów z zagranicy przez pod-

---

wyperfumowany jak kobieta i ciągle wąchający flakonik.

Montbar i Adler, których nazwisk prawdziwych nie znano, nigdy nie rozłączali się ze sobą, ciągle byli razem, a w niebezpieczeństwach zawsze jeden ratował drugiego, z narażeniem własnego życia.

Nie potrzeba wspominać nawet, że wszyscy trzej należeli do stowarzyszonych.

Morgan gdy wszedł do sali, podbiegł najpierw do kuryera i ujął go za ręce.

— Jak się masz, kochany Hastier?... zawołał.

— Hola!—odezwał się Hastier, niech Bóg broni imion własnych, moi panowie!... Hastierowie to rodzina bardzo uczciwych kupców z Lyonu i byłaby wielce niezadowoloną, gdyby się dowiedziała, że jeden z jej członków stał się gabinetowym kuryerem i włóczy się z torbą na plecach po gościńcach. Lecoquiem zwijcie mnie ile wam się podoba ale Hastierem nigdy!... Nie znam Hastiera, a panowie czy go znacie?... zapytał młody człowiek, zwracając się do Montbara, Adlera i Assasa.

— Nie, wcale go nie znamy, — odpowiedzieli wszyscy trzej — i przepraszamy za pomyłkę Morgana.

— Mój kochany Lecoq, — poprawił się Morgan.

— No tak to co innego, teraz to chętnie ci odpowiem na wszystko o co zapytasz.

— Chciałbym dowiedzieć się, co znaczy ten twój kostyum i ta rozłożona mapa?

— Jeżeli dotąd tego nie wiesz, to także twoja własna, mój drogi, wina. Potrzeba cię było wzywać aż trzy razy, boś się zajął zapewne jakąś piękną Eumenidą, błagającą o pomszczenie starych rodziców. Ale otóż o co chodzi. Idzie po prostu o resztę skarbów niedźwiedzi z Bern, które z rozkazu generała Massena, generał Lecourbe wysłał obywatelowi pierwszemu konsulowi. Nędzota to, jakieś sto tysięcy franków wszystkiego. Obawiali się przewozić je przez Jura z powodu partyzantów, wysyłają więc przez Genewę, Bourg, Macon, Dijon i Troyes. Że droga została doskonale obraną, przekonają się o tem niebawem.

— Bardzo dobrze!

— Zostaliśmy powiadomieni o tem przez Renarda a ja przeleciałem czterdzieści pięć mil, aby wam znowu donieść o tem. Pieniądze wysłane z Berne, przybędą dzisiaj do Genewy, a jutro dyliżansem pójdą do Bourg. Jeżeli wyjedziecie zaraz dzisiaj, to pojutrze, kochani synowie Izraela, spotkacie skarby panów niedźwiedzi pomiędzy Dijon i Troyes. Cóż wy na to?

— No cóż?... — odezwał się Morgan, zdaje się, że nie ma co dyskutować!... Nigdybyśmy nie pozwalali sobie ruszyć pieniędzy panów niedźwiedzi z Berne, gdyby nie były wyszły z kufrów jaśnie oświeconych. Ale od chwili, gdy raz zmieniły przeznaczenie, nie widzę żadnej racyi aby nie miały zmienić go po raz drugi. Tylko jak pojedziemy?...

— Czy nie macie karetki pocztowej?

— Owszem, stoi w wozowni.

— Nie macie koni, aby się dostać do pierwszej stacyi?

— Są w stajni.

— Może pasportów nie macie?

— Ma ich każdy z nas aż po cztery.

— A więc?

— A więc nie możemy przecie zatrzymywać dyliżansu z karety pocztowej. Co prawda, nie robimy my sobie wcale za zbyt wielkich ceremonij, ale do tej perfekcyi tośmy nie doszli jeszcze.

— A dla czegoby nie spróbować?... wtrącił Montbar. To byłoby bardzo oryginalne, nieprawda Adler?

— Ja najchętniej piszę się na wniosek—odparł zapytany — ale cóżbyśmy zrobili z pocztylionem?

— Słusznie—odrzekł Montbar.

— Wszystko jest przewidziane moje kochane dzieci — odezwał się kuryer i sztafeta wysłana do Troyes, zastaniecie tam karetkę pocztową i cztery osiodłane konie... Nie stracicie bynajmniej czasu — a po jutrze albo raczej jutro, bo północ już wybiła, jutro pomiędzy siódmą a ósmą rano, pieniądze panów niedźwiedzi narażone zostaną na ciężką próbę.

— Czy pójdziemy się przebrać?—zapytał Assas.

— A to po co?—rzekł Morgan, zdaje mi się, że tak jesteśmy wyglądamy bardzo pokaźnie. Nigdy lepiej ubrani ludzie nie ulżą ciężaru dyliżansowi. Spojrzyjmy raz jeszcze na mapę, każmy zapakować sobie pasztet i ze dwanaście butelek szampana, uzbrójmy się jak należy, zarzućmy płaszcze i jazda.

— Pyszna myśl—dorzucił Montbar.

— Sądzę—ciągnął Morgan, że choćby konie paść miały, będziemy z powrotem na siódmą wieczorem i pokażemy się w Operze.

— To wszelkie podejrzenia uchyli... powiedział Adler.

— Właśnie — ciągnął Morgan wesoło — niepodobna przecie przypuścić, ażeby ludzie bijący brawo pannie Klotyl-

wyżkę kursową — cieszyły się lepszym zbytem swoich wyrobów, tak, że całe zapasy z roku poprzedniego pozostałe i zwiększoną produkcyę z łatwością ulokowały. Ta okoliczność wpłynęła znacznie korzystniej na handel wewnętrzny wełną.

Przywóz i interesa z nim związane zyskały na ożywieniu z powodu znacznej zwyżki kursowej.

Oto kilka cyfr dotyczących handlu naszego w r. 1888.

Wywóz zboża za granicę przez główne komory pograniczne kraju naszego, wedle danych statystycznych podniósł się do 23 milionów pudów, podczas gdy w roku poprzednim odpowiednia cyfra dochodziła zaledwie do 14½ mil. pud. Przytem zauważyć wypada, że znaczne transporty zbożowe zwrócone były na Odesę, to też wywóz z tego portu wzrósł z 92 do 110 mil. pudów. Z całego państwa wywożono w roku 1888 do 479,502,661 pudów, w r. 1887 zaś tylko 344,049,880 pudów.

Produkcya cukru w kraju tutejszym wynosi około 3,300,000 pudów.

Przywóz przez komorę warszawską rozmaitego rodzaju towarów z zagranicy wynosił przeszło 18 i pół milionów pudów, w której to cyfrze Niemcy figurują na przeszło 10¼ mil., Anglia na 2 i pół mil. pudów, Austrya i Węgry na 1 i pół, Francya pół mil. pud.

Wywóz produkcyi kraju tutejszego na Wschód, w ostatnich latach, dzięki staraniom kupców, agentur specyalnych i t. p. pomyślniej rozwija się i w r. z. wynosił około 12 milionów pudów różnego rodzaju towarów.

Ogólnie r. 1888 pod względem handlowym dał rezultaty nieco lepsze niż lata poprzednie, chociaż uciskający wpływ strat poniesionych w tychże latach, długo jeszcze na dobrobycie kraju odbijać się będzie.

Po odczytaniu raportu komisyi rewizyjnej przez p. W. Wertheima, ogólne zebranie jednomyślnie sprawozdanie rachunkowe komitetu zatwierdziło.

Rozprawy wynikły z powodu poruszonej przez p. Adolfa Peretza kwestyi szkodliwości, jaką przynosi zgromadzeniu giełdowemu udział kupców zamiejscowych w wyborach. P. Peretz przemówił za ich wyłączeniem od zebrań wyborczych.

Członkowie komitetu wyjaśnili, że ustawa najwyraźniej dopuszcza kupców zamiejscowych do zgromadzenia giełdy m. Warszawy.

W końcu odbył się wybór starszego meklera, powołany został nadal p. Maksymilian Rubinstein. —j—

Z miasta i kraju.

* „Nowoje Wremia" donosi, że warszawski generał-gubernator, generał-adjutant Hurko, wyjechał 29 marca tj. w zeszły piątek z Petersburga do Tweru.

* Obrazy Siemiradzkiego „Fryne" i „Za przykładem bogów," według czasopisma „Hudożestwiennyja Nowosti" nabyte zostały za sumę 40,000 rs.

* Minister skarbu wniósł do rady państwa przedstawienie o konieczności, uniszczenia (kasowania) marek stemplowych za pomocą mechanicznego uszkadzania tychże. W tym celu wynaleziono zostały dwie maszynki, a z nich za lepszą uznawana jest ta, co nie nadwyrężając papieru na którym marka została nalepioną, wycina na samej marce kółeczko małej średnicy. Uszkodzona w ten sposób marka stemplowa, staje się nieprzydatną do ponownego użycia, co przy teraźniejszem kasowaniu marek za pomocą napisów lub wyciśnięcia stempla, nie zawsze się udaje.

* W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych, pomieszczonem zostało postanowienie o utworzeniu przy uniwersytecie warszawskim Towarzystwa badaczów przyrody.

Program nowej instytucyi polega na: a) dopomaganiu do rozwoju przyrodoznawstwa za pomocą odpowiednich badań naukowych; b) rozszerzaniu w Rosyi wiedzy przyrodniczo - historycznej; c) dopomaganiu do zapoznawania się z przyrodą Rosyi a w szczególności gubernij należących do okręgu naukowego warszawskiego. Dla osiągnięcia tych celów, nowemu Towarzystwu wolno jest zwoływać zebrania, urządzać odczyty publiczne, organizować wyprawy i wycieczki, udzielać specyalistom zapomogi na ukończenie rozpoczętych badań i prac, zawierać wreszcie stosunki z przyrodnikami ruskiemi i zagranicznymi, oraz z towarzystwami przyrodniczemi w Rosyi i zagranicą. Towarzystwo warszawskie składać się będzie z członków rzeczywistych i z członków korespondentów, przyczem wszyscy wykładający na wydziałach fizyko - matematycznym i medycznym uniwersytetu warszawskiego, z urzędu zostają do grona członków zaliczeni. Członek rzeczywisty płacić będzie składki rocznej rs. 3, lub też wniesie jednorazowo rs. 30.

* Młodzież średnich zakładów naukowych, spowiedź Wielkanocną odbyć ma w tygodniu bieżącym.

* Pierwszy zakup dzieł sztuki dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych, nastąpi 8 kwietnia r. b.

* Komisarze cyrkułowi otrzymali rozporządzenie, ażeby znaki wywieszane nad fabrykami, magazynami i sklepami były doprowadzone do należytego porządku, pozostawione zaś w niektórych miejscach żelaza od tych znaków, bezwarunkowe powinny być pozdejmowane w jak najkrótszym terminie.

* Listy zastawne Towarzystwa kredytowego i obligacye 5 prc. m. Warszawy, które zostały wylosowane, stają się od dnia dzisiejszego płatnemi.

* Karty pobytu. Według rozporządzenia policyi, osoby opłacające t. zw. karty pobytu, obowiązane przechowywać takowe u siebie w ciągu roku. Przepis ten ustanowiony został w celu prawidłowej kontroli nad wydawaniem kart owych niestałym mieszkańcom m. Warszawy.

* W piekarniach tutejszych mają lekarze miejscy odbywać rewizye przynajmniej raz na miesiąc a starsi dozorcy policyjni co tydzień. Zabroniono w nich mieszkać, spać i w ogóle odbywać czynności nie związanych ściśle z przygotowaniem i pieczeniem ciasta.

* Zarząd stadnin rządowych w Janowie, urządził w gub. Radomskiej sześć stacyj rozpłodowych w następujących miejscowościach: w Błesznie, powiecie Radomskim; w Boksycach w pow. Opatowskim; w Falkowie w pow. Koneckim; w Starostwie Opoczyńskiem pod Opocznem: w Błoniu w pow. Sandomierskim i w Kozienicach w pow. Kozienickim. We wszystkich tych stacyach znajduje się 13 ogierów, z których dwa czystej krwi angielskiej pomieszczono w Błesznie i w Boksycach.

* Kwesta Wielkotygodniowa. Członkowie warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, powołani przez radę miejską dobroczynności publicznej, oraz zaproszeni ze strony Towarzystwa dobroczynności, do współudziału w czynnościach Komitetu kwest Wielkotygodniowych po kościołach w roku bieżącym, zebrali się w sobotę pod przewodnictwem p. Wacława Popiela i zorganizowali z grona swego rzeczony komitet, do którego również weszli przedstawiciele władzy duchownej oraz zakładów dobroczynnych, korzystać mających z tychże kwest. Skutkiem tego Komitet, o którym mowa, zorganizowany został jak następuje:

Na prezydującego zaproszono radcę stanu Józefa Byszewskiego, członkami są: ze strony konsystorza jeneralnego archidyecezyi Warszawskiej ks. kanon. metr. Roch Filochowski; ze strony rady miejskiej tenże r. s. J. Byszewski, Jan Gautier referent komitetu i Julian Heppen; ze strony warszawskiego Towarzystwa dobroczynności pp. Wacław Popiel, Wiktor hr. Roniker i Antoni Werner; od szpitala dla dzieci p. Adam Boniecki; od warszawskiego domu przytułku (Przytulisko) p. Adam Siemiński; od Schronienia nieuleczalnych p. Stanisław Lubowidzki; od Towarzystwa zaopatrywania ubogich kościołów Feliks hr. Grabowski; od Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo i od pracowni św. Elżbiety; ks. kanonik Filochowski od Instytucyi jałmużniczej przy kościele św. Kazimierza p. Ignacy Badowski—a od Przytułku dla biednych wychodzących ze szpitali p. Albin Dziekoński. Listy kompletne kwestarek tak jak lat zeszłych, przed 10 b. m. nadesłane być winny do kancelaryi Komitetu Ś-to Krzyżka Nr. 25.

* Wyprawa wioślarzy. W dniu wczorajszym, o godz. 7-ej z rana, wyruszyło Wisłą grono wioślarzy warszawskich z 20-tu osób złożone, celem ulżenia ciężkiej niedoli nieszczęśliwym powodzianom, pozostającym bez chleba i przytułku w najbliższych okolicach Warszawy.

Parowiec p. Fajansa „Kuryer," ofiarowany na usługi wioślarzy zupełnie bezinteresownie, ciągnął za sobą parę łodzi dwuwiosłówek, na których wioślarze przedstawiać się mieli do miejscowości dla statku niedostępnych. Zabrano nader znaczne zapasy: chleba,

---

dzie lub panu Vestres o ósmej wieczorem, zajmowali się byli rano rachunkiem z konduktorem dyliżansu. No moje dzieci, przypatrzmy się dobrze mapie i wybierzmy punkt najwłaściwszy.

Czterej młodziency pochylili się nad stołem.

— Gdybyście chcieli mojej rady topograficznej — odezwał się kuryer, to najlepiej bodaj ukryć się po za Massu, naprzeciwko Riceys... Ot tutaj...

I młody człowiek wskazał miejsce na mapie.

— Dostajecie się do Chouvre ot tutaj, z Chouvree do Troyes, drogą prostą, tu zostawiacie swoję karetkę, udacie się do Sous zamiast do Coutommiers—a chociaż będą was widzieli przejeżdżających dzisiaj, nie zadziwią się wcale, że wracacie nazajutrz. O dziesiątej będziecie na Operze, co jest w zupełnie dobrym tonie—i nikt a nikt się nie domyśli.

— Racya—zawołał Morgan.

— Racya—potaknęli trzej inni towarzysze.

Morgan wyjął jeden z dwóch zegarków dewizki od których spadały na kamizelkę, zegarek ten prawdziwe cacko, miał na kopercie cyfrę z brylantów, a zrobiony był dla Maryi-Antoniny, która go ofiarowała go księżnie Palestron, a ta matce Morgana.

— Pierwsza! Za trzy godziny musimy znaleźć się w Lagny.

Od tej chwili rozpoczynała się wyprawa, Morgan był dowódcą, już się nie naradzał ale wydawał rozkazy.

W pół godziny później, siedziało w karetce pocztowej czterech młodych ludzi owiniętych w płaszcze.

Przy rogatce Fontenebleau zatrzymano się dla okazania paszportów.

— A to żarty doprawdy! odezwał się jeden z pasażerów, wychylając głowę z karetki i udając akcent modny, potrzeba więc wykazywać się paszportami, gdy się jedzie do Groslois do obywatela Bess.

Słowo honoru żeś oszalał mój przyjacielu. No popędzaj konie zawołał na pocztyliona.

VI.

W rodzinie.

Porzućmy naszych czterech myśliwych, a zobaczmy po co pierwszy konsul zawezwał Rolanda do siebie.

Zastał go stojącego przy kominku i bardzo zadumanego.

Usłyszawszy wchodzącego, generał podniósł głowę.

— Cóżeście mówili ze sobą? zapytał od razu Montrevela.

— Nagadaliśmy sobie komplimentów co niemiara... i rozstali jak najlepsi na świecie przyjaciele.

— Jakież na tobie zrobił wrażenie?...

— Człowieka dobrze wychowanego.

— Wiele on lat mieć może?...

— Musi być w moim wieku.

— Zapewne... głos ma zupełnie młody. Aj!... Rolandzie — czyż bym ja się mylił, czyż by to młode pokolenie należało do rojalistów?...

— Eh! generale, odrzekł Roland ramionami wzruszając, to resztki tylko pokolenia starego.

— Trzeba koniecznie stworzyć generacyę nową, generacyę, któraby była wierną mojemu synowi, jeżeli go kiedy mieć będę.

Roland zrobił gest, jak by znaczący. „Co do mnie, to nie mam nic przeciwko temu."

Bonaparte zrozumiał.

— Nie dosyć — że nie masz nic przeciwko temu, potrzeba, ażebyś mi dopomógł...

Dreszcz nerwowy przeszedł po plecach Rolanda.

— Jakimże sposobem generale?...

— Żeniąc się...

Roland roześmiał się głośno.

— Z moim anewryzmem?... powiedział...

— Mój kochany—twój anewryzm wydaje mi się pozorem tylko.

— Tak sądzisz generale?...

— Tak, a że jestem człowiekiem zasad moralnych, chcę aby się żeniono właśnie.—Szczególniej gdy wiem jak sam jestem niemoralnym i jakie sam wyprawiam skandale. Są rodziny kochany Rolandzie, które wygasnąć nie powinny, rodzina de Montrevel należy do ich liczby.

— A więc generale, jeżeli ja z przyczyny mojej choroby, kaprysu czy uporu, nie chcę się żenić, toż mam przecie jeszcze brata...

— Jakto brata?... masz brata?...

— Ależ mam, dla czegoż nie miał bym mieć brata?...

— W jakim wieku?

— Dwanaście lat.

— Dla czego nie mówiłeś mi nigdy o nim?...

— Bom myślał, że taki mały chłopiec nie może cię interesować generale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bułek, mięsa, śledzi, mąki, grochu, kaszy, herbaty, cukru i soli, dla dotkniętych powodzią ubogich mieszkańców wiosek, nad brzegiem Wisły.

Wszystkie te dary ofiarowane zostały przez osoby prywatne.

Pierwszą wsią, przy której się zatrzymano, była Kępa Tarchomińska. Okazało się, że we wsi tej znajduje się 15-e rodzin w rozpaczliwym stanie. Ogółem wieś liczy 120 mieszkańców, z których zaledwie 1/4 część posiada pewne zapasy żywności aż do lata. Reszta cierpi głód prawie.

Rozdano tu biedakom: kilkadziesiąt bochenków chleba, herbaty, cukru oraz nieco słoniny. Następnie dojechano do wsi Suchocin. Tutaj widok był jeszcze smutniejszy. Na 22 chat, 10 zupełnie przez wodę zniesionych zostało, a nadto potonęło mnóstwo bydła i drobiu. O parę wiorst dalej położone wsie: Borki i Łominy, zniszczone zostały zupełnie. Woda uniosła chaty, stodoły, obory itp. a natomiast pozostawiła po sobie kry olbrzymie oraz lśniące tafle lodowe.

W Nowym-Dworze straty również ogromne.

We wszystkich miejscowościach powyższych pozostawiano znaczne ilości zapasów żywności. Trudno sobie wyobrazić radość i wdzięczność dla ofiarodawców, ze strony tak niespodzianie obdarzonych wieśniaków.

W powrotnej drodze (do Warszawy) wioślarze odwiedzili jeszcze wsie: Skierdy i Pieńków, również dotkliwie przez powódź dotknięte.

O godz. 9-ej wieczorem, po 14-to godzinnej wycieczce, przybito szczęśliwie do Warszawy.

* **U subjektów.** W dniu wczorajszym odbyło się balotowanie kandydatów na członków towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy. Z ogólnej listy kandydatów. przyjęto na członków 21, z tych p. Henryk Litterer został zapisany jako członek-protektor. Zapis 4-ch kandydatów pozostałych, odłożono do przyszłego balotowania.

Ogólne zebranie członków towarzystwa, odbędzie się ostatecznie w dniu 13-ym b. m.

Powodem zwłoki są przedłużające się czynności komisyi rewizyjnej, która zamyka wreszcie swoję działalność za dni parę.

* **Znany publicysta** Adam Niemirowski opuszcza wkrótce Warszawę i przenosi się na stałe do majątku swego w gub. Płockiej.

* **Odczyty.** Edmund Plebiński, kandydat praw, adwokat przysięgły okręgu izby sądowej warszawskiej, b. współredaktor i współpracownik „Niwy", autor wielu artykułów treści ekonomicznej i społecznej, będzie miał pojutrze dnia 3 b. m. w sali ratuszowej odczyt na dochód osad rolnych: „O instytucyach fabrycznych". Treść odczytu obejmuje: sprawa robotnicza w ekonomice, wmieszanie się państwa w stosunki między przedsiebiorcami a robotnikami; stosunki robotników z fabrykantami u nas; instytucye opieki nad robotnikami w Żyrardowie; położenie ekonomiczne robotników fabrycznych; wyniki. Początek o godz. 6 po południu.

* **Ulica Wspólna** ma być przedłużoną do ogrodu Pomologicznego. Koszt nabycia potrzebnych na ten cel gruntów wyniesie około 7,000 rs.

* **Liczna solenizacya.** W ubiegły dzień św. Józefa, dziwnym zbiegiem okoliczności, w pewnym domu tutejszym, oprócz solenizanta gospodarza i syna, obchodzili nadto imieniny: jego kredencerz, lokaj i szwajcar.

* **Zgodnie z życzeniem** zarządu ogrodu zoologicznego, warszawskie Towarzystwa opieki nad zwierzętami, postanowiło ptaki konfiskowane na targach odsyłać do pomienionego ogrodu na przechowanie, aż do czasu ciepłej pory, z nastaniem której na wolność puszczanemi będą.

* **Skuteczne.** W „Medycynie" znajdujemy wzmiankę dr. Fauchon'a, że w pewnym przypadku silnego krwotoku z nosa, zastrzyknął do dziurek nosowych świeży sok cytrynowy i tym od razu krwotok powstrzymał. Należy zawsze używać świeżego soku cytrynowego, gdyż kwas cytrynowy wcale w tym razie nie działa.

* **Zgon.** Kazimierz Górnicki, artysta malarz i nauczyciel rysunków, brat Józefa Górnickiego, rzeźbiarza i kustosza Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zmarł w Suwałkach. Z prac nieboszczyka na wystawie naszej oglądaliśmy przed paru laty (1885) niewielkie a udatne obrazki olejne: „Ujście Niewiaży około Czerwonego Dworu" i „Ujście Dubisy do Niemna", — a następnie (1886) większe płótno: „Mary Kuluis" czyli góra Maryi nad Niemnem pod Bałwierzyszkami. Ś. p. Kazimierz wykonał również znaczną ilość obrazów religijnych do kościołów prowincyonalnych, a wszystkie odznaczały się sumiennością i poczuciem piękna.

Pokój wieczny jego duszy!...

* **Świętokradztwo.** Onegdaj w nocy kościół na Pradze został okradzionym. Popełnioną zbrodnię zauważył o 5-ej rano dziadek kościelny Wilpon i zawiadomił o niej zaraz proboszcza, księdza dziekana Dudrewicza, a z jego rozkazu policyę.

Łotrzy dostali się do świątyni od strony ulicy Petersburskiej, po drabinie na dach, a następnie do okna umieszczonego nad wielkim ołtarzem i przez to okno do wnętrza kościoła. Wyszli tą samą drogą. Przy rewizyi dokonanej przez policyę znaleziono rozbitych sześć skarbonek drewnianych okutych, z których zabrano około rs. 400 monetą drobną; przy obrazie Matki Boskiej w wielkim ołtarzu okazał się brak 9 sztuk wotów złotych i srebrnych, a w kaplicy loretańskiej skradziono z Matki Boskiej korale prawdziwe i rozbito stolik, w którym składane były ofiary.

Policya energicznie poszukuje zbrodniarzy, aresztowano dotąd osób trzy.

* **Fabryka parowa octu** założona zostanie na ulicy Przedokopowej.

* **Latarnie gazowe** winny być zapalane o 7-ej wieczorem a gaszone o 4-ej m. 45 rano.

* **Statki parowe na Wiśle** zaczną od jutra kursować pomiędzy Warszawą i Płockiem. Z Warszawy wychodzić będą o 8-ej rano, z Płocka zaś o 5-ej rano.

* **Raut coroczny** na korzyść ubogich przez Towarzystwo pań św. Wincentego wspieranych, odbędzie się stanowczo w piątek wieczór t. j. 5 kwietnia w salach ratuszowych. W czasie rautu mieć będzie miejsce koncert pod kierunkiem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Zygmunta Noskowskiego. Raut rozpocznie się o godz. 9 i pół. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa.

Towarzystwo pań św. Wincentego od lat 35 troskliwą swoją opieką wspierające corocznie około 700 rodzin, ma niepłonną nadzieję, że dobroczynna publiczność Warszawy raczy udziałem swoim poprzeć jego usiłowania.

* **W Częstochowie,** w dniu 23 z. m. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 70, ks. kanonik Juljan Zalewski, b. profesor seminaryum sejneńskiego dr. świętej teologii, człowiek wielkiej nauki i wielkich przymiotów, ogólny też żal w sercach bliżej znających go osób.

* **Posiedzenie.** W sali warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu, w d. 4 kwietnia o godz. 7 i pół wieczorem, odbędzie się posiedzenie IV sekcyi rzemieślniczej. Na porządku dziennym będą sprawy następujące: odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia, sprawozdanie z bednarstwa, wniosek Rauera, co do szkół rzemieślniczych dla rzemiosł zajmujących się szyciem; zapisy na bazar rzemieślniczy.

* **Jeszcze jedna fabryka koronek** francuzkich powstaje w naszem mieście i założona będzie za dni parę za rogatkami Wolskiemi. Właścicielem tej fabryki będzie p. Edward Wiślicki, mieszkaniec tutejszy.

* **Konkurs naukowy.** Akademia umiejętności w Krakowie ma do rozporządzenia, na r. b. stypendyum imienia Śniadeckich z fondacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5,000 franków roczaie.

Na r. b. i przyszły, w myśl zapisu przyznane ono być może poświęcającemu się naukom przyrodniczym.

Ubiegający się kandydaci złożyć winni: dowód, że są docentami z wymienieniem przedmiotu i liczby słuchaczy, a z warunkiem dostatecznej biegłości do wykładu w języku polskim; — nadto zaś prace swe naukowe w druku lub rękopiśmie i wreszcie program studyów, jakie w ciągu roku przedsięwziąć zamierzają.

Kandydat, któremu stypendyum przyznane zostanie, po upływie półrocza obowiązany będzie zdać na piśmie sprawę z prac naukowych, którymi się zajmował.

Termin zgłaszania się do konkursu oznaczono na dzień 1 kwietnia r. b.

— W Przytułku dla żebraków otwartym z inicyatywy osób dobroczynnych przy ulicy Pawiej, w domu Zaksa pod Nr. 38, w obecnym czasie znajduje schronienie 80 ludzi, ze środków w części z dobrowolnych ofiar, a w części z dochodów, pochodzących ze sprzedaży tabliczek, ustanowionych w celu wzbronienia żebrakom, wejścia do domów, magazynów i sklepów po jałmużnę.

Z uwagi, że na najem domu dla pomieszczenia „Przytułku" wydatkuje się corocznie po rs. 1,800 i że ofiary dobrowolne w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyły, uznanem zostało za rzecz niezbędną, w widokach ograniczenia wydatków wynająć na pomieszczenie „Przytułku," dom chociażby na krańcach miasta z płacą roczną, nieprzewyższającą 1,000 rs.

O czem oznajmiając p o. warszawskiego ober - policmajstra uprasza pp. właścicicieli domów, pragnących wypuścić w dzierżawę swój dom na cel wspomniany, o przedstawienie ofert egzekutorowi kancelaryi w gmachu ratusza.

P. o. warszawskiego ober-policmajstra, Fligel-adjutant pułkownik *Klejgels.*

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 1, wczoraj w południe ciepła stopni 3.

Wykrycie malwersacyi. „Kuryer Warszawski" pisze:

Tutejszy kupiec p. *** przypadkowo wykrył nadużycia, których systematycznie dopuszczał się jego synek.

Młodzieniec ten zapoznał się z utrzymującym sklep optyczny *minorum gentium* p. X., z którym prowadził interesa, sprzedając mu pokryjomu przed ojcem: parownice, moździeże i szkła aptekarskie.

Do wykrycia tych nadużyć posłużył następujący wypadek.

Y. był winien X. 10 rubli, a niemając czem zapłacić, wręczył mu pewną liczbę instrumentów doktorskich.

Optyk X. z obawy, by u niego w danym wypadku nie wykryto przedmiotów, polecił sprzedać je z wolnej ręki faktorowi, którego ujęła policya w sklepie jednego z optyków znanych w Warszawie.

Aresztowany wskazał miejsce kupna.

O wykryciu nadużyć zawiadomiono kancelaryę wydziału śledczego, która spisała z całej sprawy protokół.

Gruba kradzież. Nocy wczorajszej na Pradze przy ulicy Brukowej pod nr. 385, spełniono nader zuchwałą kradzież.

Niewykryci dotychczas złodzieje dostawszy się przez lufcik do mieszkania Jakuba Nejmarka; skradli z kasy żelaznej 633 rs., a w tej liczbie 50 sztuk 3-rublowych papierków nowego stempla. Następnie zabrawszy z pokuju dwa futra, garderobę, złoty zegarek, wyszli tą samą drogą. Złodzieje musieli sprawiać się cicho, gdyż nikogo z domowników nie obudzili. Poszkodowany oblicza stratę na 1,126 rs.

* **Połaniec,** gub. **Radomska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

O milę drogi od Połańca w pobliżu Wisły znajduje się folwark nazwiskiem Szwagrów, należący do dóbr hr. Potockiego. W pobliżu otóż tego folwarku utworzył się na Wiśle zator lodowy tak olbrzymich rozmiarów, że literalnie góry lodowe zamuliły całą szerokość rzeki od brzegu galicyjskiego, do tutejszego. W dniu 22 marca rzeka puściła, a nie mając swobodnego ujścia, wyrwała wał w pobliżu Szwagrowa i popłynęła, całą siłą zalewając wszystko W całej dolinie Wisły z domów włościańskich zaledwie szczyty dachów z wody wystają. Inwentarza włościańskiego natopiło się bardzo dużo, zapasy zboża uważać za stracone należy. Do wsi zupełnie zatopionych, pomiędzy Połańcem a Osiekiem, należą: Szwagrów, Matyjaszów, Swozoń, Nakole, Łęg, Osierki, Trzcianka, Niekurza, Zawada i wiele innych dalej położonych w pasie pogranicznym w stronę Sandomierza.

Szczera wdzięczność należy się zacnemu p. St. Kozłowskiemu, rządcy dóbr hr. Potockiego, który z narażaniem się na największe niebezpieczeństwo, przez kilka dni z rzędu, po całych dniach i nocach ratował nieszczęśliwych i niósł im pomoc doraźną. Podziwiać dopraw dy należy energię i przytomność umysłu, z jakiemi działał p. K., przy pomocy dwóch dzielnych ludzi: ekonoma folwarku Tursko Małe p. Doskowskiego i ekonoma folwarku Szwagrów p. Balisińskiego. W liście następnym, który wyślę niebawem, opiszę wszystko szczegółowo, bo dziś (25 marca) nie znam jeszcze całej doniosłości katastrofy.

* **Żyrardów,** pow. **Błoński,** gub. **Warszawska.**(*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Od czasu ostatniego mego listu nic się tu nie zmieniło—a w kwestyach które poruszałem, głos mój pozostał głosem wołającego na puszczy. Niemcy tylko jak się bawili, tak się i bawią, przyjemniając sobie chwile Marcinowego postu wieczorkami muzykalnemi, przedstawieniami amatorskiemi i wielu podobnego rodzaju rozrywkami. Ale też trudno zaprzeczyć, że potrafią oni w swych kółkach bawić się dobrze i rozumnie, że umieją łączyć pożyteczne z przyjemnem. Dla czego nasi tego nie umieją, dla czego cisną się do towarzystw niemieckich, dla czego wyciągają do tychże rękę po trochę przyjemności, niby po jałmużnę?

Może pomyślisz czytelniku, że tu u nas nie ma inteligencyi naszej, ale gdzie tam - przeciwnie, grono naszych składa się przeważnie z ludzi wykształconych, którzy mogliby dużo gdyby tylko chcieli... Czyż nie możnaby urządzić np. czegoś w rodzaju wieczorków literackich, z których i ci co mniej umieją mogliby korzystać?... Wielkich kosztów nie pociągnęłoby to wcale — a zysk moralny byłby znaczny—a pokazałoby się niem-

com, że i my czas pożytecznie spędzić umiemy.

Na dworcu stacyjnym w Rudzie Guzowskiej, wszystko tak jak było, lampy ciemno się palą—a kopcą straszliwie, dziurawe kanapy powynoszono ale na ich miejsce nic nie pownoszono i stanowczo spocząć nie ma na czem!..

Po długiej i kapryśnej zimie doczekaliśmy się wreszcie wiosny, nie w postaci jednak dni ciepłych i jasnych lecz w obfitości wód rozlanych po polach i drogach.

W Zyrardowie topimy się też w błocie zalegającem ulice i podwórza domostw—a już najgorzej dzieje się na ulicy wiodącej do kolei, która tak idącego jak jadącego przestrasza swemi prawdziwie egipskiemi ciemnościami. W tej też ulicy stoją na porządku dziennym kradzieże, bójki i okaleczenia. A tak łatwo możnaby zabezpieczyć przechodniów od tych nieprzyjemności, postawiwszy ze trzy choćby we właściwych punktach latarnie. Władzę wójtowską, gdyby pomyślała o tem, ludność błogosławiłaby za to dobrodziejstwo. *„Taki.“*

Z różnych stron.

× **Książe Waldemar duński** bardzo jest popularnym. Niedawno na przedmieściu Kopenhagi zdarzył się następujący fakt. Wóz naładowany meblami nie mógł wjechać na śliski pagórek; woźnica zacinał konie, lecz nadaremnie. Właśnie w tej chwili przemykała obok szlichtada, do której należał książe. Widząc to, bez chwili namysłu wyskoczył z sanek, pomógł furmanowi podważyć z tyłu wóz i wtoczył go na pagórek. Książe jest członkiem Towarzystwa opieki nad zwierzętami i przestrzega surowo, aby się nad niemi nie pastwiono. Młodociana jego małżonka, Marya Orleańska, jest również popularną, jak i jej dostojny małżonek. Opowiadają, że pewnego razu, gdy księztwo, zmęczeni ślizganiem się, będącem ulubioną ich rozrywką, usiedli na ławce, mała jakaś dziewczynka podeszła do księżnej i nawpół płacząc, prosiła ją, aby jej pomogła zapiąć rzemień od łyżwy, z którym nie mogła sobie dać rady. Księżna przyklękła przy dziecinie i z największą uprzejmością przytwierdziła jej łyżwę do bucika.

× **Nadużycie.** Dzienniki paryzkie opowiadają, że królowa Małgorzata na ostatnim balu dworskim w Kwirynale, spostrzegła na sali jakąś znaną rzymską damę z półświatka. Obrażona królowa podała natychmiast rękę królowi i wyszła z sali, poczem na rozkaz jej zaczęto przeglądać karty zapraszające, oddane przez gości. Okazało się, że kilka kart było sfałszowanych. W sprawie tej wytoczono śledztwo.

× **Dzieła Straussa.** Johann Strauss ukończył właśnie wielkie wydawnictwo wszystkich dzieł swego ojca, poprzedzając je wstępem, będącym niejako historyą walca. Dawne to były czasy, gdy stolica naddunajska dzieliła się na dwa obozy: wyznawców Straussa i Lannera. Metternich rządził u góry—tamci dwaj u dołu.

Pomimo walk swych stronników, dwaj kompozytorowie złączeni byli najściślejszemi stosunkami. Zdarzało się często, iż jeden użyczał drugiemu pomysłów i melodyj. Strauss syn, opowiada, że Lanner, zapowiedziawszy nowy walc na koncert mający się odbyć tegoż wieczoru, przysyłał rano do Straussa, prosząc o napisanie go. Zbierano wówczas całą orkiestrę do domu mistrza. Strauss komponował, ktoś inny instrumentował, trzeci przepisywał, muzykanci uczyli się z wilgotnych jeszcze kartek, wieczorem zaś walc był odegrany jako utwór Lannera. Innym znów razem Strauss, nie będąc usposobionym do komponowania, prosił o taką usługę przyjaciela.

× **Zamordowanie ministra japońskiego.** Uroczystości, jakie obchodzono w Tokio z powodu ogłoszenia nowej konstytucyi, przerwane zostały nagle przez zamordowanie ministra oświaty, wicehrabiego Mori. O wypadku tym otrzymuje monachijska „Allgemeine Zeitung“ pod datą 15-go lutego następujące szczegóły: Minister ubierał się właśnie, by się udać na uroczyste ogłoszenie konstytucyi do pałacu cesarskiego, gdy przybył jakiś młody człowiek, żądając widzieć się z ministrem pod pozorem, że ma mu zakomunikować ważną wiadomość. Prywatny sekretarz ministra nie chciał go zameldować, lecz nalegał, by jemu wiadomość tę powiedział. Po długiem wahaniu młody człowiek wyznał, iż przybył ostrzedz ministra, albowiem grono niezadowolonych, niechętnych dlań studentów zamierza tego dnia wykonać zamach na jego osobie. Sekretarz powtórzył to ministrowi, który odparł, iż nie przypisuje wagi takim nieokreślonym wskazówkom; sekretarz tedy zeszedł znów do przybysza dla dalszego badania, tuż za nim wszakże ukazał się i minister w pełnym mundurze, a gdy mijał pokój, w którym się obaj znajdowali, sekretarz rzekł: „Oto ów młody człowiek!“ Ten zbliżył się do ministra i powtórzył raz jeszcze swoję opowieść; nagle objął go silnie lewem ramieniem, zatapiając mu głęboko w brzuch ostry nóż kuchenny, który trzymał w prawej dłoni. W następnej już chwili policyant, towarzyszący zawsze powozowi ministra, jednem cięciem szabli rozpłatał głowę mordercy, tak, że ten padł nieżywy. Minister żył jeszcze 24 godzin w najstraszliwszych cierpieniach. Morderca miał lat 25 i był niższym urzędnikiem w ministeryum rolnictwa. Według znalezionych przy nim papierów przedsiewziął on tego dnia właśnie zemścić się za popełnione przed kilku laty przez ministra bluźnierstwo, które polegało na tem, iż minister wszedł w butach do sławnego starego *sanctissimum* w Ize.

× **Dochody teatrów paryzkich.** Według „Bulletin de statistique“ dochody brutto teatrów paryzkich w r. 1848 wynosiły $5^1/_2$ miliona fr. Od tego czasu zwiększały się corocznie, tak, że w r. 1867, w którym w Paryżu odbyła się wystawa, podniosły się z 17 na 22 milionów. W roku 1870 spadły na 8 milionów, a w r. 1871 nawet na 6 mil. fr., lecz już w r. 1872 wynosiły 16 mil. fr. Od tego czasu znów się zwiększały, tak, że w roku wystawowym 1873 podniosły się z 21 mil. na 31 mil. fr. W r. 1879 wynosiły znów tylko 21 mil., poczem zwiększały się do r. 1883, w którym wynosiły 29 mil. fr. Od tego roku kasy teatralne miały coraz mniejsze dochody — zapewne wskutek przesilenia ekonomicznego. W r. 1887 wynosiły dochody teatrów paryzkich tylko 22 mil. W 1888 r.—23 mil. fr. W r. b. będą zapewne, wskutek wystawy, znacznie większe.

× **Zbiory p. Secrétan.** P. Secrétan, jeden z członków zarządu Towarzystwa „Société des Metaux” jest jednym z najbardziej zapalonych kolekcyonistów w Europie. Wzbogacony ten przemysłowiec wydał 12 milionów fr. na kupno obrazów i starożytności. Pałac Pillet-Will, przy ulicy Moncey jest ciekawem muzeum; w galeryach jego mieszczą się utwory pędzla wszystkich najznakomitszych mistrzów. Ze współczesnych jedni tylko Meissonier i Fromentin zajmują miejsce w tych zbiorach, zawierających przeszło 200 płócien i jednę tylko rzeźbę—„Dianę” Falguière'a. Sześćdziesiąt obrazów podpisanych jest nazwiskami koryfeuszów szkoły flamandzkiej, a więc: Van Dyck, Ostade, Téniers, Cuyp, Miéris i jeden Rubens. Prawdziwą perłą tej kolekcyi jest arcydzieło Piler de Hoog'a, o który p. Secrétan prowadził istną walkę z drugim zamiłowanym zbieraczem p. Defoer Bey, podczas sprzedaży zbiorów Naryszkina. Bey podniósł licytacyę do 150,000 fr., Secrétan dał 160,000 i zdobył „Konsultacyę”. Ci amatorowie-milionerzy nie jeden ten raz tylko występowali przeciwko sobie jako współzawodnicy. W r. 1881, gdy sprzedawano kolekcyę Wilsona (nie zięcia p. Grévy, lecz innego) wystawiony był „Anioł Pański” Milleta. Obaj rywale jednakowo silnie chcieli go zdobyć, lecz zobowiązali się wzajemnie nie czynić sobie konkurencyi. Naznaczony ekspert licytował, poczem Bey i Secrétan ciągnęli węzełki. Traf uszczęśliwił ostatniego. Za szansę tę zapłacił on 160,000 fr. Wszelako po kilku miesiącach Secrétan ochłódłszy w swoich zapałach, sprzedał „Anioł Pański” kupcowi starożytności, p. Petit, który pośpieszył uwiadomić o tem p. Defoer, lecz z chwilą gdy rywal przestał dbać o to płótno i Bey także zobojętniał dla niego. „Anioł Pański“ został przy p. Petit. Aż oto pewnego dnia przybywa do Paryża list z Ameryki, zaadresowany: „Do właściciela „Anioła Pańskiego“ Milleta“—bez żadnego nazwiska. Poczta, zarządziwszy poszukiwania, dowiedziała się, że przy sprzedaży zbiorów Wilsona, obraz został nabyty przez p. Secrétan. Odesłano list do niego. To podniosło znowu cenę tego arcydzieła w oczach milionera. A więc „Anioł Pański“ otaczał taką chwałą posiadacza, iż niepotrzeba było dodawać nawet nazwiska do zaszczytnego tego tytułu? Obraz przeszedł znowu ze sklepu p. Petit do muzeum Secrétana...

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Antoni **Szczerbiński**, urzędnik kolei nadwiślańskiej, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 29-go marca 1889 roku, przeżywszy lat 40. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, odbyło się dnia 31-go, t. j. w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Wanda z Jatowtów **Iurkiewicz**, żona rzeczywistego radcy stanu, b. dziekana i profesora uniwersytetu, przeżywszy lat 49, po czteroletniej ciężkiej niemocy, zasnęła w Bogu dnia 30-go marca 1889 r. Wyprowadzenie zwłok z dolnego kościoła św. Krzyża dziś dnia 1-go kwietnia, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† We wtorek, to jest dnia 2-go kwietnia 1889 r., o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Aleksandra, jako w czwartą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Julii z Siewruków **Żabiny**, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy.

† We wtorek, to jest dnia 2-go kwietnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Piotra **Zlasnowskiego**, odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła, o godzinie 10-ej zrana żałobne nabożeństwo za jego duszę.

† Za duszę ś. p. Maryanny z Magnuskich **Raczyńskiej**, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie 10-ej rano, we wtorek, to jest dnia 2-go kwietnia.

Z prasy ruskiej.

** **„Moskiewskie Wiedomosti“** zamieszczają następującą korespondencyę z Włodzimierza wołyńskiego:

„Do gubernii Wołyńskiej, a specyalnie do naszego powiatu, przybywają corocznie setki rodzin niemieckich. Jedni opuszczają ojczyznę, zmuszeni biedą, inni zaś osiadają tutaj w tem przeświadczeniu, że w kraju południowo-zachodnim w ostatnich czasach bardzo łatwo można powiększyć swoje mienie. Ci, których zagnała tu bieda, przedstawiają mniejsze niebezpieczeństwo dla rdzennych mieszkańców od tych, którzy przybywają jedynie w celu eksploatowania miejscowej ludności. Przyjechawszy z gotówką, zazwyczaj dość skromną, starają się przedewszystkiem schwytać w swoje sieci miejscowych właścicieli ziemskich. W tej myśli narzucają się formalnie z udzieleniem pożyczki na ziemię. Z biegiem czasu niejeden obywatel nie może spłacić długu, rosnącego szybko w skutek wysokich procentów i oddaje pewną część ziemi kapitaliście niemieckiemu. Ten ostatni sprzedaje grunta na dogodnych warunkach biednym swoim ziomkom, tem samem więc wypiera stopniowo rdzennych obywateli ziemskich, a biedniejszych wyzuwa z całego majątku.

„W gubernii Wołyńskiej wielu obywateli ziemskich oświadczyło się z chęcią nabycia akcyj zawiązanego świeżo Towarzystwa rusko-angielskiego, zamierzającego zająć się wywożeniem z kraju Południowo-Zachodniego na rynki zagraniczne świniny i nabiału. Kapitał Towarzystwa ma wynosić milion rubli; z tego 900,000 rubli pokrywają przedsiębiorcy angielscy, a 100,000 właściciele ziemscy w Rosyi. Ta ostatnia suma dzieli się na 2,000 akcyj po 50 rubli. Z początku stanie tylko jedna rzeźnia kosztem 80,000 rubli pod Winnicą, w majątku p. Mazaraki. Cały kapitał zakładowy dzieli się na dwie części: jedna połowa akcyj zagwarantowane ma pewne odsetki na przeciąg lat siedmiu, od drugiej zaś pobierać będą właściciele dywidendę. Zarząd rzeczonego Towarzystwa będzie miał siedzibę w Londynie, dyrekcya w jednem z miast w kraju Południowo Zachodnim“.

ZE ŚWIATA.

—o—

Paolo Ferrari, słynny dramaturg włoski zmarł w Medyolanie. Zwłoki jego złożone zostały na słynnym olbrzymim cmentarzu tamtejszym Fandemio, gdzie spoczywają prochy prawie wszystkich współczesnych i dawniejszych znakomitości włoskich, a gdzie między innymi spoczywa snem wiecznym i Manzoni.

Pogrzeb Ferrariego w dniu 11-m z. m. był jednym z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek widziano w Medyolanie. Cała ulica, przy której mieszkał poeta, Via S. Gervasio e Protasio, aż do kościoła San Fedele, gdzie eksportowano zwłoki, zapełniona była szczelnie publicznością, która tłumnie towarzyszyła konduktowi pogrzebowemu aż na cmentarz. Nad grobem wygłoszono niezliczoną ilość mów sławiących Ferrariego, jako autora i człowieka najznakomitszego pomiędzy współczesnymi.

Mała biograficzna notatka może nie znudzi czytelników. Ferrari urodził się w Modenie 1822, zamierzał z początku poświęcić się naukom prawniczym, ale wkrótce oddał się zupełnie literaturze, a od r. 1860 był profesorem historyi w Akademii medyolańskiej. Literacką swą karyerę rozpoczął od powieści, które nie miały rozgłosu—za to od razu zasłynął jako komedyopisarz, a głównie uzyskał rozgłos utworem scenicznym p. t. „Goldoni e le sue sedici Commedie“, który z niesłychanem dotychczas powodzeniem przedstawiony był na wszystkich scenach włoskich. Równy sukces miała jego komedya „Parini e la Satira“. Z nowych utworów powszechnie w literaturze europejskiej są znane, oprócz przytoczonego powyżej „Il suicidio“, także „Il duello“, „Per vendetta“, „Cause ed effetti“, „Il pardono“ i t. d. i t. d. W r. 1880 wyszło w 14 tomach zupełne wydanie dramatycznych jego utworów, z których część znaczna na inne europejskie języki przełożoną została. Talent Ferrariego pełen siły dramatycznej, odznaczał się niezwykłą oryginalnością. Jedną z cech charakterystycznych jego utworów, było to, że na deski sceniczne wprowadzał osobistości słynne w literaturze, jak: Dantego, Goldoniego, Molier'a i t. p.; sam też po Goldonim największą uzyskał sławę i słusznie u-

uważany być może za twórcę nowożytnego teatru włoskiego.

Z wielkiem współczuciem przyjętą została we Włoszech wieść o śmierci Tamberlicka, króla tenorów. Jakkolwiek Tamberlick nie był narodowości włoskiej, wszakże przyszedł na świat w Rzymie i we Włoszech zdobył sławę. W kołach muzykalnych w Rzymie opowiadają sobie teraz rozmaite legendy z czasów pierwszej młodości słynnego tenora. Mówią, między innemi, że Tamberlick, będąc jeszcze młodzieńcem, a serce mając czułe, zwykł był w piękne noce księżycowe chodzić po ulicach Rzymu i pod oknami pięknej damy swej myśli wyśpiewywać cudowne pieśni. Raz śpiew ten posłyszał chciwy nowej zdobyczy impresaryo a zachwycony niezwykłym dźwiękiem głosu młodzieńca, zapoznał się z nim i zaraz nazajutrz zajął się jego wykształceniem muzycznem. Wkrótce potem Tamberlick odniósł swój pierwszy tryumf w Neapolu, gdzie śpiewał w operze „Capuleti e Montecchi" a następnie zachwycał świat cały w „Otellu" Rossiniego, w „Don Juanie" i „Rigoletto."

Oddawszy cześć zmarłym, przejdźmy do żywych — gdy zaś jesteśmy już we Włoszech, nie możemy nie wspomnieć o człowieku, o którym dziś powszechnie tam mówią, którego imię na ustach wszystkich, którego wizerunki widnieją na wszystkich wystawach sklepowych. Nie jest to ani słynny tenor, wywołujący swym głosem entuzyazm tłumów, ani znakomity dramaturg, poruszający serca i uczucia ogółu — tylko ubogi, pokorny zakonnik, Franciszkanin, o. Agostino di Montefeltro. Ale na kazalnicy potężnieje skromna postać mnicha,—oczy sieją iskry a z ust płyną słowa tak wymowne, tak zapału pełne i tak potężne, że tłumy zbiegają się do świątyń, aby je słyszeć. Paolo Montegazza, słynny florentyński fizyolog, zaciekawiony rozgłosem kaznodziei, z Florencyi umyślnie pojechał raz do Pizy, aby usłyszeć mowę o. Agostina. „I widziałem, pisze on, widziałem na tem kazaniu tłum mężczyzn i kobiet rzewnie płaczących, widziałem, jak wychodząc z kościoła nieznajomi, którzy po raz pierwszy widzieli się wówczas, ściskali się serdecznie, opowiadali sobie wzajemnie o wrażeniach doznanych... Nieznajomi zbliżali się do nieznajomych, tak im śpieszno było podzielić się przepełniającem ich serca uczuciem.

O. Agostino nie tylko samą siłą wymowy porusza tłumy. Na umysły ukształcone wpływa on i zdumiewa je niezwykłym obszarem swojej wiedzy. Dziwnem się zdaje, że ubogiemu zakonnikowi, który czas swój niemal cały spędza na ćwiczeniach pobożnych, nie jest nic obcem w zakresie nauki, nawet nowsze i dawniejsze płody pięknej literatury.

Ta niezwykła uniwersalność o. Agostina a zarazem wielkie doświadczenie, znajomość serca ludzkiego i całej nędzy ludzkiej, są może powodem, że w około postaci zakonnika ciekawość ludzka usnuła mnóstwo legend, mnóstwo opowieści, z których jednę, romantyczną, przytoczyć warto.

(*Dok. nast.*)

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

— —

Petersburg 31 marca. (*Tel Ag. Pól.*). „Prawitielstwiennyj Wiestnik" pomieścił wspomnienie o hr. Piotrze Andrzejewiczu Szuwałowie, wywołane niesprawiedliwą oceną przez prasę, dyplomatycznej zwłaszcza działalności zmarłego.

Wspomnienie poświęcone też jest głównie temu zakresowi działalności hrabiego, a szczególniej udziałowi jego w kongresie berlińskim i zaznacza, że od owej właśnie chwili w prasie ukazywały się niejednokrotnie zarzuty zbytniej do ustępstw skłonności hrabiego.

Część naszego społeczeństwa obarczała go odpowiedzialnością za odstąpienie od podstaw traktatu w San-Stefano. Pubbliczność jednak nie była świadomą zakulisowego przebiegu wypadków. Opierając się na doświadczeniu, zmarły dyplomata nie podzielał złudzeń ogółu, rozumiejąc dobrze, że pragnienie utrzymania traktatu san-stefanowskiego w całości i bez zmiany mogło wciągnąć Rosyą w nowe zawikłania, które niechybnie ciężko oddziałałyby na przyszłość.

Rozumiał też aż nadto dobrze cały ciężar odpowiedzialności, lecz jako prawdziwy patryota nie czuł się w prawie dla osobistych względów uchylać się od niewdzięcznego posłannictwa.

W braku innych stanowczych danych tylko protokuły berlińskiego kongresu mogą do pewnego stopnia dostarczyć materyału do oceny zmarłego dyplomaty, jako członka kongresu. Protokuły te wymownie świadczą, z jakim zapałem i z jaką godnością, bronił on interesów Rosyi.

Sewastopol, 30 m. (*Tel Ag. Pól.*) Żona Aszynowa wyjechała do swojego majątku w gubernii Czernihowskiej. Aszynow jeszcze znajdnje się w Sewastopolu pod aresztem domowym.

Archimandryta Paisyusz pojechał do Symferopola, w celu porozumienia się z biskupem a następnie uda się do Petersburga.

Berlin 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiejszy „Reichsanzeiger" zamieszcza urzędowy biuletyn o katastrofie eskadry niemieckiej na wodach samoańskich. Cała załoga korwety działowej „Eber", z wyjątkiem dziewięciu osób, zginęła; z korwety „Adler" utonęło 20 osób. Korweta „Olga" nie poniosła żadnych strat.

Berlin 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiejszy „Reichsanzeiger" zamieszcza pismo cesarza Wilhelma do kanclerza, które zgodnie z uchwałą parlamentu nakazuje oddzielenie komendy marynarki od zarządu. Komenda sprawowaną będzie przez admirałów według zarządzeń cesarza, zarząd przez sekretarza stanu marynarki pod odpowiedzialnością kanclerza. Sekretarzem stanu mianowany został kontradmirał Heusner.

Paryż, 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.* Senat przyjął ustawę, orzekającą, iż zamachy przeciw bezpieczeństwu państwa i obowiązującej formie rządu sądzone będą przez senat, zamieniony na specyalny trybunał sądowy. Nie ulega wątpliwości, że ustawa ta stoi w związku ze sprawą Boulangera i że na mocy jej będzie on stawiony przed trybunałem senatu. Widać ze wszystkiego, że deputowani republikańscy coraz natarczywiej zachęcają rząd do energicznego ścigania boulanżystów. Rząd sam jest skłonnym do tego.

Paryż, 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Krążą pogłoski, iż rząd we wtorek zażąda od izby pozwolenia na sądowe ściganie Boulangera. Skoro tylko izba poweźmie odnośną uchwałę, Boulanger będzie aresztowany.

Paryż 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj w drodze z Ostendy do Dowru zetknęły się dwa parostatki. Jeden z nich utonął; z podróżnych ocalał tylko książe Hieronim Napoleon.

Belgrad, 30 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Król Milan odjechał wczoraj do Konstantynopola.

Odpowiedzi Administracyi.

Ks. Offmańskiemu st. Bełchatów... Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze 1 r. 20 kop., t. j. za 8 zeszytów ostatnich od 13-go do 20-go włącznie.

P. Perzanowskiemu st. Wilno. Kwartał III będzie opłacony.

P. W. S. w Sobiborzu. Początek powieści „Wielki Los" jest już wyczerpany.

P. Czyżewskiemu st. Zawiercie. W liście Sz. pana znajdował się tylko rubel, kopiejek nie było wcale.

P. Jaklewicz st. Włoszczowa. Do Encyklopedyi brak jeszcze 80 kop.

P. Holtzer st. Tyszowce. Do Encyklopedyi brak jeszcze 60 kop.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Targi zbożowe. W Łodzi w zeszły piątek na stacyi towarowej sprzedano pszenicy 500 korcy: 200 po rs. 6 kop. 15, 100 po rs. 6 kop. 25, 100 po rs. 6 i 100 po rs. 6 kop. 10; żyta 400 korcy: 200 po rs. 3 kop. 85, 100 po rs. 3 kop. 80 i 100 po rs. 3 kop. 90; owsa 1050 korcy: 350 po rs. 2 kop. 65, 350 po rs. 2 kop. 70 i 350 po rs. 2 kop. 85; gryki 250 korcy po rs. 4 kop. 50 korzec.

Na Nowym Rynku przy słabym dowozie sprzedano pszenicy 100 korcy od rs. 6 kop. 15, do rs. 6 kop. 30; żyta 200 korcy od rs. 3 kop. 80 do rs. 3 kop. 90 za korzec. Na zboże popyt bardzo dobry.

(Dziennik Łódzki).

Odesa, 30-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona . . .	„	76	„	101
ozima basarabska . .	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Wrocław 29-go marca. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 137—148 m., za dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 150.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 52.00 m. i 32.30 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 29-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 189.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 149.75 m., wrzesień-paźdz. 151.75 m.

Owies: kwiecień-maj 141.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.80 m., za maj-czerwiec —,— m.

Wiedeń, 28 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 51.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 28-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $90\frac{3}{4}$ c., kwiecień $89\frac{3}{8}$ c., grudzień $93\frac{1}{4}$ c.

Kukurydza $43\frac{1}{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 30 marca.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—829^6	268—270
Pojed. szynk. w.	835^7—841^8	272—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{2}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307.

Hamburg, 28-go marca. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $22\frac{1}{2}$ m., kwiec.-maj $22\frac{3}{4}$ m., maj-czerwiec 23 m., lipiec-sierpień 24 m.

Miód i Wosk pszczelny.

Pomimo utrudnionego dowozu z przyczyny roztopów i wylewów, usposobienie i ceny dla miodu i wosku w niczem się nie zmieniło od zeszło tygodniowych.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.25, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem płacą od rs. 4.80 do rs. 5.40 za pud, stosownie do gatunku.
Wosk jasny bez fusów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.
Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 30 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (153 —).	46,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,89	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,45	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,90	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86.80	—,—
„ „ „ „ małe	86,20	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,70	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,15	—,—
„ „ „ seryi 5	93,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	129,3
„ Zastaw. m. Warszawy.	286,2
„ „ m. Łodzi	196.6
„ Likwidacyjnych.	125.6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	101,6
„ „ 2-ej emisyi	22,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	747
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Rejowca	Bekow
Z Konina	Daszkiewicz
Z Libawy	Lezerowicz
Z Chotyłowa	Rozen
Z Hrubieszowa	A. Szydłowski
Z Biały Siedl.	Wejs
Z Bara	Baumberg Pruzant
Z Moskwy	Haftman
Z Wilna	Hr. Milewski
Z Dokszycy	Wolski
Z Łodzi	Stringshut
Z Łaska	Ig. Wroczyński
Z Wilna	Mejer Wittkind
Z Bielec	Nuchim Hurewic
Z Amsterdamu	Hamburger
Z Griazi	Banlu
Z Tykocina	Jan Bielawski
Z Wołkowyszek	Daükszo
Z Chotynia	Hiszil
Z Ciechanowa	Maks Lurie
Z Moskwy	Benjaminow albo Gladstern Uniwesytet
Z Tyflisu	T. Jargulianc
Z Kazania	Izrael Ratner
Z Łodzi	Blumenfeld i com.
Z Strzemieszyc	P. Olszewski
Z Kijowa	Mindenfeld
Z Radomia	Jastrzembska
Z Aschabadu	Andrusiewicz

Teatry Warszawskie.

Dnia 1 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Mikado."
Jutro: „Romeo i Julja" (występ panny Russel).
Środa: „Hamlet."
Czwartek: „Napój miłosny (występ panny Russel)
Piątek: „Urjel Acosta."
Sobota: „Bal maskowy" (występ p. Bruszewskiego).
Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Widowisko na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: „Dzienniczek Justysi" (pierwszy raz), II-gi akt „Dinory" (występ panny Russel) i I-szy akt baletu „Coppelja," wieczorem: „Brahma" i „Cztery pory roku."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Syn Giboyera."
Jutro: „Chamillac."
Środa: „Frou-Frou."
Czwartek: „Nasi zięciowie."
Piątek: „Dwie blizny," „Jestem zabójcą" i „Partya winta."
Sobota: „Lis w kurniku" (pierwszy raz).
Niedziela: „Lis w kurniku."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Mąż w opałach."
Środa: „Piękna Helena."
Czwartek: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."
Piątek: „Córka pani Angôt."
Sobota: „Księżniczka Trebizondy" (pierwszy raz).
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.— Варшава 20 Марта 1889 года.